



Katarzyna Olczak

Uniwersytet Warszawski

CZAR PRL-U UCHWYCONY W TWÓRCZOŚCI JANUSZA GŁOWACKIEGO

Glamour of PRL captured in the works of Janusz Głowacki

Abstract

The main purpose of this article is to show a way in which Janusz Głowacki has been writing about PRL times in his texts written in the 1960s and 1970s. What is more, it shows how his point of view has changed when he wrote his autobiography *Off the top of my head* in the 1990s and 2000s. The analysis of his text is based on Paul Connerton's theory of three transmitters: time, space and embodied body. This article intends to present Głowacki's description of colorful youth from the 1960s along with many banquets in Bristol, European Hotel or SPATiF. Also, it shows characteristic figures of space in Głowacki's works: „way of shame” (Krakowskie Przedmieście and Nowy Świat street) and „Bermuda Triangle” (between Hybrydy club, Przechodni bar and health clinic). Furthermore, it will analyze the figure of speech – „glamour of PRL”, which is becoming more popular in every aspect of life, and how it has changed its emotional language throughout the years. The above issues are analyzed from literary and sociological perspective.

Sformułowanie „czar PRL-u” w języku polskim ma swoją wieloletnią tradycję. Największą popularność zyskało jednak dopiero w ostatnich pięciu latach. Porównanie kontekstu, w jakim umieszczano to wyrażenie pod koniec lat 90. i w pierwszej dekadzie XXI wieku, sugeruje zmianę nacechowania terminu z ironicznego na bardziej sentymentalne. Jeszcze w 2006 roku można odnaleźć stwierdzenia wykorzystujące „czar PRL-u” jako określenie negatywne, odznaczające się nieudolnością, chybionymi zamiarami. Natomiast już w 2008 roku zaczyna się zmieniać nastawienie społeczeństwa do czasów Polski Ludowej. Dużą rolę w kreowaniu ich pozytywnego wizerunku mają media. Pojawia się seria programów telewizyjnych, zawierających treści dotyczące minionej epoki (w TVP 1 – teleturniej *300% normy*, VH1 proponuje widzom *Stację PRL*, TVN Style – *66 niezapomnianych ikon popkultury*). Za PRL-em się jeszcze nie tęskni, ale zaczyna się nabierać do niego dystansu i dostrzegać jego pozytywne aspekty. Powyższa analiza wyników została dokonana na podstawie bazy Google Search.

„Czar PRL-u” stał się tytułem wystaw (np. w centrum handlowym w Opolu¹), spektakli teatralnych², a także nazwą niewielkiej sieci klubokawiarni (w Gorzowie Wielkopolskim i Zielonej Górze), gry miejskiej (odbywającej się na terenie Gdańska), strony internetowej o tematyce motoryzacyjnej, akcji zachęcającej do wystawienia na aukcję przedmiotów z czasów PRL-u, czy wreszcie zestawem prezentowym „dla faceta” w stylu PRL-u (znalazły się w nim m.in. „piesek z kiwającą głową; kartki na mięso, benzynę i wódkę; mini-zestaw 24 banknotów PRL czy krem do golenia Lider lub Wars”). Przede wszystkim pod taką nazwą powstało, otwarte w kwietniu 2014 roku, prywatne muzeum historii PRL-u, które znajduje się na warszawskiej Pradze.

Muzeum życia minionej epoki. Do zobaczenia m.in. typowe m2 z epoki, kucinia, łazienka, moda, kącik dziecięcy czy sportowy. Tuż obok można zobaczyć krajobraz

-
- 1 Wystawa w centrum handlowym Turawa Park w Opolu (2011). Ekspozyty zostały umieszczone w czterech grupach: Pewex/Baltona, Mur Berliński, stacja benzynowa i wczasy w Bułgarii. Więcej o wystawie: <http://www.rp.pl/historia>, [dostęp: 30.10.2016 – akt. red.].
 - 2 Spektakl Teatru Meandry tworzącego przy I Liceum Ogólnokształcącym w Szubinie, <http://www.meandry.szubin.net>, [dostęp: 29.10.2016 – akt. red.].

miasta i ulicy a w nim budkę telefoniczną oraz prawdopodobnie jedyny w Polsce saturator stacjonarny. Obok typowy sklep z ladą i pustymi hakami a w biurze KC poczuć można propagandę epoki. Nie zabrakło również ekspozycji Solidarności. Wystawa nie ma na celu chronologicznego przedstawienia historii PRL. Ma być tłem do opowieści o tamtych czasach a zarazem nietuzinkowym miejscem na organizację spotkania czy lekcji³.

Inne takie muzeum powstało kilka lat wcześniej w Rudzie Śląskiej (czerwiec 2010 roku). Urok czasów PRL-u próbowały oddać także inne działania kulturalne (już bez „czaru” w tytule), jak na przykład wystawy: *Na peryferiach PRL. Fotografie z lat 1974–1989* – wystawa zdjęć Stanisława Kulawiaka w Starej Galerii ZPAF w Warszawie (21.09 – 11.10.2009), *Made in Wrocław 1945–89* we wrocławskiej Galerii Design – BWA (25.06 – 17.07.2010), *Chcemy być nowocześni. Polski design 1955–68* w stołecznym Muzeum Narodowym (4.02 – 17.04.2011), *Życie w PRL-u* – wystawa w Wiślańskim Centrum Kultury (08–09.2013), czy *Czar Warszawy* – wystawa prac Pauliny Ołowskiej w Zachęcie (03–04.2014). Innym pomysłem był dwumiesięcznik „Trybuna Ludu Reaktywacja – Czar PRL-u”. Każdy z numerów prezentował materiały zebrane z 5 lat historii PRL-u. Ponadto coraz częściej zaczęły się ukazywać wydawnictwa dotyczące kultowych aut, skandali, czy po prostu historii PRL-u. Moda na PRL sięgnęła także ślubów w stylu tamtych lat (auto, wystrój wnętrz). Ponadto bardzo popularne stały się prywatki czy bale w stylu retro („Dancing Europa”) oraz teledyski (np. Mikromusic – *Takiego chłopaka*) i kampanie reklamowe (np. akcja promocyjna *Teraz pstrąg*). Patrząc na powyższe przykłady można wyciągnąć wniosek, że Polacy czują nostalgię za PRL-em.

Analiza poszczególnych badań i sondaży dotyczących poziomu życia, tęsknoty za czasami Polski Ludowej i chęci powrotu do minionej epoki pokazuje, że „ponad dwie piąte Polaków (44%) pozytywnie ocenia okres PRL-u; nieco więcej ankietowanych – 46% ma do niego stosunek negatywny”⁴. Natomiast nieco późniejszy sondaż wykonany przez TNS

³ Materiały prasowe ze strony muzeum. <http://www.adventurewarsaw.pl/muzeum-prl.html>, [dostęp: 29.10.2016 – akt. red.].

⁴ Sondaż przeprowadzony przez CBOS pomiędzy 9 a 15 stycznia 2014 r., na grupie reprezentatywnej liczącej 1067 osób, <http://dzieje.pl/aktualnosci/cbos-44-proc-polakow-pozytywnie-46-proc-negatywnie-o-okresie-prl-u> [dostęp: 29.10.2016 – akt. red.].

Polska na temat oceny okresu Polski Ludowej oraz 25 lat demokracji ujawnił, że 39% Polaków ocenia PRL pozytywnie, a 36% – negatywnie. Z kolei 53% respondentów jest zadowolonych z III RP, a 34 % jest nią rozczarowanych⁵. Rok wcześniej, na pytanie o chęć powrotu do czasów Polski Ludowej, na taki krok zdecydowałoby się aż 58% 60-latków, 37% 40-latków i tylko co piąty respondent w wieku około 30 lat⁶.

Natomiast badania Moniki Prusik⁷ (z 2010 roku, wykonane na próbie ponad 500 Polaków powyżej 40 roku życia), dotyczące nostalgii za PRL-em, wskazują na dwojaką formę tego zjawiska. Nostalgia może się objawić jako tęsknota za minionymi czasami lub zainteresowanie przeszłością. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z pozytywnym odbiorem minionego czasu, w drugim natomiast z pozytywną oceną współczesności. Przypadek ten, podobnie jak i poprzednie przytoczone sondaże, jest ściśle związany z wiekiem respondentów. Wpływa on na zakres i jakość wspomnień z czasów PRL-u. Ankietowani, którzy przekroczyli próg 60. roku życia zdecydowanie lepiej i chętniej wspominają lata Polski Ludowej. Jako najlepszy okres, zarówno dla respondentów jak i ogólnie dla Polaków, podczas badania wskazano lata 70. Ten wynik, na który składają się prywatne wspomnienia i odczucia, można postawić w opozycji do „oficjalnej” pamięci zbiorowej. Podobnie jest w przypadku lat 80. Trudna sytuacja nie przeważała nad sentymentalnym wspomnieniem respondentów. Najgorzej ocenione zostało ostatnie 20 lat życia w Polsce. Wyniki badań wiążą się z wieloma aspektami: młodością, stanem zdrowia, pracą, pierwszymi sukcesami prywatnymi

5 Sondaż przeprowadzono 11-16 kwietnia 2014 r. na ogólnopolskiej, reprezentatywnej próbie 1002 Polaków w wieku powyżej 15 lat. Więcej informacji na: www.rmf24.pl/raport-25lat/fakty/news-sondaz-lepiej-oceniaamy-iii-rp-niz-prl,nId,1436831#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome, [dostęp: 29.10.2016 – akt. red.].

6 Sondaż przeprowadzono przez TNS Polska na zlecenie serwisu Tablica.pl. Badanie zostało wykonane w dniach od 10 do 13 maja 2013 r., techniką wywiadu bezpośredniego (CAPI), na próbie tysiąca Polaków. Grupa osób badanych była zróżnicowana pod względem płci, wieku, wykształcenia i wielkości miejsca zamieszkania, <http://www.polnocna.tv/news/2789>, [dostęp: 29.10.2016 – akt. red.].

7 Dr Monika Prusik – Instytut Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.

i zawodowymi itp. Marcin Brocki, analizując w swoim artykule problem nostalgii za PRL-em zauważa, że poza naturalnym zabiegiem idealizowania przeszłości, młodości, typowego dla Polaków narzekania na obecną sytuację, ważną rolę pełnią również perspektywy wskazane przez Ervinga Goffmana: semiotyczna (zbyt szybka zmiana kodów/ języka; rozbieżność między tym co było a tym co jest) oraz interakcyjno-nistyczna (komunikacja międzyludzka – stabilność, bezpieczeństwo)⁸. Najważniejszymi czynnikami warunkującymi obraz PRL-u, przez pryzmat tekstów wspomnieniowych, są: sytuacja bieżąca informatora, sytuacja rodziny, sposób kreowania PRL-u przez media i polityków, obserwowalne zmiany w kontaktach z innymi ludźmi.

Sam termin „nostalgia” pochodzi od greckich słów *nostos* – „powrót” oraz *algos* – „ból”. Był on pierwotnie rozumiany jako ból związany z utratą domu. Stan ten traktowano jako rodzaj choroby⁹. Z czasem terminu „nostalgia” zaczęto używać na określenie tęsknoty za minionymi czasami. Według Marii Lewickiej, pełni ona następujące funkcje:

przywracanie ciągłości – umacnianie tożsamości (Fred Davis, 1979; Sedikidesi wsp.); nadawanie sensu życiu; umacnianie więzi społecznych i zmniejszanie samotności; ochrona przed lękiem przed śmiercią (uruchamiana w sytuacji uświadomienia sobie własnej śmiertelności); towarzyszy optymistycznym schematom autonarracyjnym – życie jako postęp¹⁰.

Badaczka wyróżnia także następujące rodzaje nostalgii:

preferencja dla treści typu „vintage” (przedmiotów o walorach historycznych: antyki, retro itd.) vs. tęsknota za minionymi czasami; pozytywne zainteresowanie przeszłością vs. tęsknota za utraconym okresem życia; zainteresowanie zjawiskiem nostalgii w badaniach konsumenckich [np. wspomniany „pstrąg” – dop. K.O.]¹¹.

⁸ M. Brocki, *Nostalgia za PRL-em. Próba analizy*, „Polska sztuka ludowa. Konteksty. Antropologia kultury. Etnografia. Sztuka” 2011, nr 1(292), s. 26-33.

⁹ Zob. M. Lewicka, *Psychologia miejsca*, Warszawa 2012, s. 408 oraz W. H. McCann, *Nostalgia: A review of the literature*, „Psychological Bulletin” 38/1941.

¹⁰ *Tożsamościowa funkcja pamięci autobiograficznej* – wykład prof. Marii Lewickiej na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego w ramach przedmiotu „Pamięć społeczna”.

¹¹ Tamże.

Tendencja do zmieniania utrwalonego po 1989 roku wizerunku PRL-u zaczęła narastać wraz z dojrzwaniem pokolenia urodzonego w latach 80. i 90., które niewiele pamięta i wie o tamtym czasie. Wiąże się to przede wszystkim z popkulturyzacją PRL-u o której pisze Michał Bilewicz w książce *Buntownicy, polskie lata 70. i 80.* w rozdziale o *Konstruowaniu PRL-u, czyli praktykach niepamiętających*¹². Zaliczają się do nich moda vintage czy zainteresowanie latami 60. i 70. Przykładem mogą tu być stylizowane na czasy PRL-u bale, sylwestrowe imprezy czy dancingi. Do skorzystania z tej oferty organizatorzy zachęcają chwytliwymi hasłami, np. „Zakochaj się w swingu”. Cykliczne już imprezy, jak warszawski „Dancing Europa” stały się okazją do założenia eleganckiego stroju w stylu *glamour* (wieczorowej sukni czy smokingu) i poczucia się jak bywalcy dawnych imprez tanecznych, gdzie na parkiecie królował charleston.

Zainteresowanie historiami z czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeniosło się także na grunt literatury i zaowocowało wieloma tomami wspomnień napisanych przez artystów, publicystów, sportowców itd. W ten nurt wpisuje się także Janusz Głowacki, który opisał swoją historię. Swój PRL. Taki, jaki przeżył i jaki zapamiętał.

Pamięć o jakimś okresie, przede wszystkim ta społeczna, jest przenoszona według brytyjskiego socjologa i antropologa Paula Connertona za pomocą trzech nośników: 1) miary czasu (święta państwowe/prywatne, święta narodowe); 2) przestrzeni (kawiarnie, kluby); 3) „super medium” ciała (strój, moda).

Najwięcej problemu przysparza trzeci nośnik związany z nabywaniem nawyków. O ile łatwo jest przedstawić kiedy oraz gdzie coś się wydarzyło, o tyle opis codziennych doświadczeń wymaga spojrzenia na daną sytuację z dystansu. Codziennosc jest semantycznie przezroczysta. Connerton pisze:

¹² M. Bilewicz, *Po co nam PRL?*, [w:] A. Grupińska, J. Wawrzyniak, *Buntownicy, polskie lata 70. i 80.*, Warszawa 2011, s. 497-504.

Zachowujemy wersje przeszłości, przedstawiając je sobie w słowach i obrazach. Obrzędy upamiętniania są w tym zakresie praktykami dominującymi. Przechowują przeszłość w umysłach poprzez obrazowe przedstawienie minionych wydarzeń. Stanowią one odtworzenie przeszłości, jej powrót pod postacią przedstawienia, które zawiera zazwyczaj symulakrum przywoływanej sceny czy sytuacji¹³.

Zapisywanie PRL-u przez Głowackiego miało inną funkcję w latach 60. i 70., a inną w pierwszej dekadzie XXI wieku. Zbiory opowiadań, jak np. *Wirówka nonsensu*, miały dać świadectwo tamtych czasów i relacji międzyludzkich. Według Henryka Berezy, wspomniany zbiór opowiadań „[przypomina – dop. K. O.] środowiskowo-społeczny reportaż literacki, w którym na możliwości prozatorskie wskazuje jedynie większy niż to potrzebne w reportażu słuch językowy autora”¹⁴. Opisana przez Głowackiego młodzież pragnie miłości, pieniędzy, wzorem swoich rodziców wchodzi w układy, robi interesy i chce osiągnąć jak najlepszą pozycję towarzyską w grupie. Hanna Samson, w *Subiektywnym alfabcie (ducha) lat siedemdziesiątych*, tak pisze o przynależności do grupy:

Przynależność do grupy dawała poczucie sensu i bezpieczeństwa [...]. Grupy były otwarte, tworzyły siatki połączone osobami, które należały do więcej niż jednej grupy i umożliwiały swobodny przepływ między nimi. Wiadomo było, gdzie zawsze można wpaść, bo będą ludzie, ci albo inni, ale z jednego kręgu. (Po to były te dżinsy i długie włosy, żeby łatwiej się rozpoznawać). Wystarczyła wspólna przynależność kulturowa, a właściwie kontrkulturowa, żeby zacząć rozmawiać, iść gdzieś razem, zapalić jointa. Dążyliśmy do siebie, potrafililiśmy gadać całe noce, dzielić się swoim doświadczeniem, myślami, uczuciami¹⁵.

Podobnie te relacje postrzegą Głowacki. Grupa lub też środowisko, to właśnie wspólne imprezy, przechodnie dziewczyny i alkohol:

Zadebiutowałem opowiadaniem *Wielki brudzio* w 1964 roku. To była prorocza wizja wolnego rynku. Rzecz o mariażu dzieci czerwonej burżuazji i prywatnej inicjatywy. Pierwsi dawali prawa specjalne, drudzy pieniądze. Jeden z bohaterów na-

¹³ P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, Warszawa 2012, s. 145.

¹⁴ H. Bereza, *Akt*, [w:] tegoż, *Taki układ*, Warszawa 1981, s. 347.

¹⁵ H. Samson, *Subiektywny alfabet (ducha) lat siedemdziesiątych*, [w:] A. Grupińska, J. Wawrzyniak, dz. cyt., s. 456.

zywał się Reżimek [w którym wszyscy dopatrywali się syna Jaroszewicza – przyp. K.O.]. To była najpierw powieść, tyle że ją zdjęli. Ale dwa fragmenty Wilhelmi wydrukował w „Kulturze”, potem to weszło do tomu *Wirówka nonsensu*. Literacko to było takie sobie, ale temat był zakazany i egzotyczny, więc zrobiła się sensacja. I to mnie wykończyło. Zostałem na następne 20 lat specjalistą od bananowców. Na dodatek zarzucono mi, że tylko pokazałem, a nie potępiłem, nie odciąłem się, że im zazdroszczę, czyli że jestem moralne zero, które w dodatku chodzi do SPATiF-u¹⁶.

Głównym bohaterem opowiadania został Reżimek, w którym dopatrywano się Czerwonego Księcia PRL-u – Andrzeja Jaroszewicza. Pod maskami pana Karola i Maksa F. pojawiają się kolejno realne postacie rotmistrza Rzeszotarskiego, który miał podobno mieszkanie wytapetowane pięćsetkami i „łapał na swój samochód (czerwonego forda bez dachu), jak na lep, młode panienki” oraz eseisty i aktora Adama Pawlikowskiego, zwanego „Dudusiem” (zasłynął on najbardziej rolą w *Popiele i diamentach* w reżyserii Andrzeja Wajdy). Głowacki opisuje bogate życie złotej młodzieży. Liczne romanse, z których słynął młody Jaroszewicz, oraz burdy wywoływane podczas elitarnych spotkań. Dzięki pozycji swojego ojca mógł on brać udział w rajdach samochodowych, co było jego wielką pasją¹⁷. Opisywane przez Głowackiego barwne życie bananowej młodzieży kontrastuje z samą rzeczywistością PRL-u.

Zmyślenie i autobiografia. Doświadczenia przemieszane z fikcją, ale tak prawdopodobną, że nie sposób już stwierdzić, co jest czym. W opowiadaniu tradycyjna fabuła, która stanowi mechanizm nakręcający narrację zostaje zastąpiona „tekstem życia autora”, który nadaje energię schematowi narracyjnemu. Strona po stronie można obserwować fragmentaryczną obecność fikcji i nie-fikcji.

Janusz Głowacki w swoich tekstach podejmuje próbę nie tylko uwzględnienia czynników miary czasu i przestrzeni, lecz także odnosi się do wspomnianego na początku „super medium”, jakim jest ciało. Przedstawia dokładnie miejsca, osoby czy nawet muzykę słyszaną w tle, używając przy tym często czasu teraźniejszego, co wyraźnie nadaje tempo akcji. Tezę tę potwierdza następujący fragment kryminału *Dzień słodkiej śmierci* z 1969 roku:

¹⁶ *Komedia o rozpacz, rozmowa Marcina Króla z Januszem Głowackim*, „Tygodnik Powszechny” 1993, nr 19.

¹⁷ C. Prasek, *Złota młodzież PRL*, Warszawa 2010, s. 157.

Pójdziemy do Lotosu. [...]. Jestem bardzo przywiązana do tego miejsca, wiążą się z nim moje romantyczne wspomnienia sprzed tygodnia. [...] Przed Lotosem znajomy sznur zaparkowanych samochodów. [...] Tym razem portier nie domagał się już pięćdziesięciu złotych, lecz cofnął się z wytwornym ukłonem, rozpychając grupę stojących przed drzwiami. [...] Ze środka uderzyła fraza piosenki: Złoty pierścionek podpieprzył Broniek z wystawy. Za ten pierścionek posiedzi Broniek do sprawy¹⁸.

Głowacki stara się opisać grupy młodzieży odwiedzające konkretne miejsca w konkretnym czasie, a także wskazać nawyki rządzące codziennością tych grup. Tu posłużę się przykładem opowiadania *Wielki brudzio* z 1964 roku:

Uważnie przeprowadził wzrokiem wchodzącą parę. Francuz ustawia – otaksował sprawnie. Czterdziestoletni łysiejący brunet z wąsikami i osiemnastolatka, zamszowy kostium, znana z widzenia, bardzo duże pieniądze, Saska Kępa. [...] Dziesięć minut później Niutek zatrzymał wóz przed kawiarnią w „Europejskim” i rozejrzał się uważnie – białej florydy na parkingu nie było. [...] Złapiemy go w SPATiF-ie¹⁹.

Umysłowe przestrzenie odwołują się do przestrzeni materialnej, np. SPATiF – miejsce licznych spotkań, prywatek, czyli przestrzeń, w której odbywają się codzienne rytuały. Parafrazując Connertona można stwierdzić, że ciało ma w sobie pamięć o charakterze nawyku. Regularne rozmowy w kawiarniach są sposobem przekazywania i podtrzymywania pamięci grup. Najtrudniejsze natomiast do opisanego jest to, co obywateli się bez słów, czyli np. jak się jadło, piło, tańczyło, co się nosiło. Te elementy stają się czytelne dopiero, kiedy spojrzeć na nie z dystansu czasowego i emocjonalnego, jak na zachowania charakterystyczne dla konkretnych grup, środowisk (filmowców) lub pokoleń. Zaczyna się wtedy zauważać wzajemne „docinanie sobie” (nawykowo), czy rytualnie powtarzane anegdoty. Wszystko, co jest przedmiotowe i świadome, można łatwo utekstowić, natomiast to co nawykowe, jest często wypierane z obszaru tekstowego. Głowacki, pomimo tych trudności, stara się pisać o tym co związane z cielesnością. W autobiografii *Z głowy* jest to m.in. skłonność do alkoholizowania się (wybieranie

¹⁸ J. Głowacki, *Dzień słodkiej śmierci*, Warszawa 1969, s. 21.

¹⁹ J. Głowacki, *Wielki brudzio*, [w:] tegoż, *Ścieki, skrzeki, karaluchy: utwory prawie wszystkie*, Warszawa 1996, s. 1124, 1126-1127.

najbrzydszej kobiety na sali i picie „tylko” do momentu, aż stanie się atrakcyjna). Wymiana obecności (spotykanie się ciał), jak na przykład spotkanie w kawiarni, jest upamiętnianiem wcielonym w nawyk (performatywnym) i wiąże się silnie z gospodarowaniem przestrzenią.

Pisarz, z fotograficzną niemalże pamięcią, opisuje modne w PRL-u stroje: „był ubrany w krótkie spodenki elastic, koszulę białą non iron, garnitur ciemny bez mankietów, krótkie elastyczne skarpetki, spinki przy mankietach koszuli były produkcji polskiej”²⁰. W opowiadaniu *Wielki brudzio* pisze natomiast: „Dodek ma już trzydziestkę, maskuje to młodzieżowym uśmiechem, artystyczną koszulką polo, zamszą marynarką i ciemnymi okularami. [...] O ósmej wszystko już było przygotowane. Reżimek wcześniej zmienił farmerską bluzę na zamszą marynarkę, koszulkę polo na non-iron”²¹. W środowisku warszawskim obowiązuje specjalny *dress code*: „Pan Franio obejrzał trencz Niutka. – Ładną rzecz masz, człowieku, włoski płaszczyk”²². Hanna Świda-Ziemia, w książce *Młodość PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, zwraca uwagę na silne naśladownictwo „burżuazyjnego świata”, w kwestii muzyki (jazz i tańce) oraz ubioru. Było to wprowadzanie treści politycznych przez wygląd, kontestowanie na planie cywilizacyjnym, a nie politycznym. I tu wspomnijmy chociażby bikiniarstwo czy pozę na marginesie społecznego oraz noszenie *ciuchów* (sprowadzanych z Zachodu). Należy dodać, że słynni bikiniarze nie są fenomenem typowo polskim. Piotr Szarota wyjaśnia, że „była to moda ogólnoeuropejska, od ZSRR po Wielką Brytanię zbuntowana młodzież ubierała się wtedy podobnie. [...] Korzenie stylu sięgają początku lat 40. [...] Wąskie spodnie były szalenie antykomunistyczne, bo wszyscy Rosjanie w Warszawie nosili spodnie bardzo szerokie”²³. Fascynacja Zachodem mogła nieść ze sobą poważne konsekwencje dla jej miłośników. „W miejscach publicznych nieraz dochodziło do starć, w których wyniku obcinano bikiniarzom ręcznie malowane krawaty i niszczone ich wymodelowane fryzury”

²⁰ J. Głowacki, *Dzień słodkiej śmierci*, dz. cyt., s. 26.

²¹ J. Głowacki, *Wielki brudzio*, dz. cyt., s. 1124-1128.

²² Tamże, s. 1128.

²³ P. Szarota, *Od skarpetek Tyrmanda do krawata Leppera. Psychologia stroju dla średnio zaawansowanych*, Warszawa 2008, s. 18-20.

– wyjaśnia Anna Pelka w książce poświęconej modzie młodzieżowej w PRL i w NRD²⁴.

W PRL-u, obok ubioru, ważna jest „kultura picia” i szlaki uczęszczane wieczorami i nocami. W kawiarniach piło się i rozmawiało, za zwyczaj w stałym gronie ludzi, do których miało się zaufanie i których darzyło się sympatią. Wiadomo jednak, że z czasem i kolejną butelką alkoholu ten krąg się powiększał. Wytworzyło się w naszej kulturze coś co łatwo opisać, ale trudno nazwać i sprecyzować. Czasy PRL-u sprzyjały budowaniu relacji międzyludzkich. Propaganda socjalistyczna tłumaczyła wszystko budowaniem jedności narodowej. Kawiarnia lat 60. czy 70. miała na celu jednoczenie, ale w nieco innej sprawie. Była wentylem dla informacji. To właśnie tutaj – „na rynku” – dyskutowano co dzieje się na „dworze”. O wielu rzeczach nie wolno było pisać w prasie, mówić w radiu i telewizji. Kawiarnia stała się więc salonem opinii publicznej. W tym „miszmaszu” społecznym i zawodowym nie pisano już poezji, co najwyżej ją recytowano na ucho wybrance serca, czy też pisano na serwetkach. Ta „nieinstytucjonalna instytucja”, jak można nazwać kawiarnię, zastępowała w PRL-u coś, co nie do końca można sprecyzować. Głowacki wyznaczał szlaki, którymi wędrowała młodzież: Bristol, Hotel Europejski, uniwersytet na Krakowskim Przedmieściu, Plac Trzech Krzyży i dwie drogi, którymi można było pójść w zależności od pory dnia i nastroju, czyli kawiarnia Czytelnika (tam przy stoliku obok Holoubka, Łapickiego czy Berezy można było zjeść obiad podany przez panią Jadzię) albo SPATiE, z którego droga prowadziła już tylko do „Ścieku”²⁵.

Zagadnienie grup koleżeńskich, wzorowanych na tych zachodnich, wiązało się ściśle z wzajemną obserwacją i kontrolą w jej kręgu, a często także eliminacją czy drwiną wobec odstających od wyznawanych poglądów. Hanna Świda-Ziemia zauważa tendencję do łączenia się w stałe pary od mniej więcej 16. roku życia. Bardzo ważna była przy tym

²⁴ A. Pelka, *Ciuch politycznie niepoprawny*, [w:] tejsze, *Z [politycznym] fasonem. Moda młodzieżowa w PRL i w NRD*, Gdańsk 2013, s. 26.

²⁵ „Ściek” – to nazwa klubu przy ul. Trębackiej w Warszawie, została nadana przez Głowackiego (przyznał się do tego na łamach magazynu City) i przyjęła się w codziennym użyciu. Wzięła się ona stąd, że każdego wieczora „ściekały” tam mniej lub bardziej podejrzone typy.

aprobata grupy. Innym ważnym aspektem była rywalizacja towarzyska. Doskonale zauważyła to Głowacki w wielokrotnie już przywoływanym opowiadaniu *Wielki brudzio*:

Kid tańczy z Teresą. Miła, efektowna dziewczyna, tylko że właściwie już ma męża – wiadomo, że niedługo ślub, i to z kim. Tu się niewiele da zrobić, ale podtrzyma się znajomość, to ważne. I przy tym niech się Wanda trochę zaniepokoi. Trzeba uważać, coś jakby ciągnęło ją do tego reżysera. [...] Teresa psuje Niutkowi układ Andrzej-Magda, ale on również uśmiecha się. W pełni docenia znaczenie historii z Teresą w swoim życiu – to był zupełny przełom, skok w górę o parę pięt, początek pozycji towarzyskiej i w ogóle wszystkiego²⁶.

Dla utrzymania pozycji w grupie nie można było okazywać słabości, a przede wszystkim należało „trzymać pogodną twarz”.

Podsumowaniem dotychczasowego dorobku pisarskiego Głowackiego stała się autobiografia *Z głowy* wydana w 2004 roku. Autor odkrywa w niej tajemnice swoich tekstów. Opisuje nie tylko historie z własnego życia, ale i zdradza pierwowzory swoich postaci, prezentuje pisarstwo „od kuchni”, z całym zapleczem warsztatowym. Jak wskazuje tytuł, mamy do czynienia z historiami przypomnianymi sobie losowo, pisanymi bez dbałości o szczegóły. W książce znajdują się przemieszane historie polskie i amerykańskie. Autor przytacza obiegowe anegdoty kawiarniane. Niektóre historie są niemalże przekopiewane z wcześniejszych opowiadań, np. o panu Karolu, który miał mieszkanie wytapetowane banknotami czy ta o Maksie F. Po latach Głowacki pozwala sobie na wskazanie, kto tak naprawdę ukrywał się pod ich maskami, a byli to kolejno Andrzej Rzeszotarski i Adam Pawlikowski. Zmienia się jednak kontekst, w którym autor *Z głowy* umieszcza przywoływane postaci. Często, tak jak w podanym wyżej przykładzie, osób tych już nie ma, bądź zostały zupełnie zapomniane. Pisarz zderza dwa światy, ten sprzed prawie pół wieku z obecnym. Niezmiennie pozostają natomiast tęsknota za przeszłością, utożsamienie autora z minionym czasem

²⁶ J. Głowacki, *Wielki brudzio*, dz. cyt., s. 1124-1128.

²⁷ J. Głowacki, *W Trójkącie Bermudzkim*, [w:] tegoż, *Z głowy*, Warszawa 2004, s. 31.

i funkcjonującymi w nim ludźmi: „Mój bohater z czasów Trójkąta, rotmistrz Rzeszotarski. [...] O tym sobie przypominam, kiedy ogarnia mnie nostalgia za PRL-em, czyli młodością”²⁷.

Głowacki po latach wielokrotnie wspomina i szczegółowo opisyje chętnie uczęszczane szlaki młodości. Najważniejszym z nich był „szlak hańby”: „po wyjściu ze SPATiF-u zostawał tylko tak zwany szlak hańby, czyli knajpa Melodia naprzeciwko dawnego KC i «Ściek» na Trębackiej”²⁸. Ze szlaku można było jednak zboczyć, będąc pochłoniętym przez „Trójkąt Bermudzki”:

Trójkąt Hybrydy (obecnie przy ul. Żłotej) – bar Przechodni – przychodnia nazywany był przez bywalców Trójkątem Bermudzkiem. Zdarzało się, i to często, że ludzie tam wpadali i znikali na całe lata. [...] Na ścianach solidarnie wypisywano flamastrami spostrzeżenia o prowadzeniu się i aktualnym stanie zdrowia koleżanek ze studiów, młodziutkich gwiazdek teatru, filmu i estrady, a także panienek z miasta. [...] Na przykład ostrzeżenie: „Paszcza – dodatnia” czy „Dolores – niepewna” powinno dawać do myślenia²⁹.

Rozważania na temat kawiarnianego życia mają również na celu zrozumienie, co skłaniało ludzi do przebywania w tych miejscach, a także co jednoczyło tam środowisko artystyczne z postronnymi osobami:

Knajpiane rozmowy: Heidegger i kurs dolara, szanse wybicia się na niepodległość i na nierozcieńczony jarzębiak, jak zrobić film i jak okraść Szweda przy barze. Czechowa gryzł dylemat, czy ma prawo pisać, jeśli nie wie, jak żyć. Całkiem spora grupa polskich artystów i pisarzy, oczywiście włącznie ze mną, szukała odpowiedzi trując się póki co alkoholem w warszawskim SPATiF-ie. Przy czym atmosfera ogólnej niemożności sprawiała, że zajęcie to wydawało się całkiem logiczne³⁰.

Głowacki, po latach, może się usprawiedliwić, z tak wtedy modnego nadużywania przez środowisko artystyczne alkoholu: „Dlaczego artyści mieli nie pić? W ogólnej frustracji, w modzie było marnowanie zdrowia i talentu. Większości się to udało. Ale tak się składa, że więcej

28 K. Bielas, J. Szczerba, *Nic tak dobrze nie robi pisarzowi, jak upokorzenia*, [w:] K. Bielas, *Dzianina z mięsa. Rozmowy*, Wołowiec 2009, s. 65-66.

29 J. Głowacki, *W Trójkącie Bermudzkiem*, dz. cyt., s. 29-32.

30 M. Kołodziejczyk, *Łzy polskiej ziemi*, „Polityka” 2010, nr 9, s. 36-41.

świątecznych książek albo filmów powstawało wtedy po pijanemu czy na kacu niż teraz na trzeźwo³¹.

Założenia Connertona, dotyczące nośników pamięci, rozkładają się w tekstach Głowackiego w czasie. Pierwsze dwa, czyli miara czasu (którą zapisał Głowacki np. jako „zjazdu fryzjerów” w jednym ze swoich felietonów drukowanych w „Kulturze”) oraz przestrzeń (np. basen Legii, SPATiF) są lepiej ukazane we wczesnej twórczości Głowackiego. Natomiast trzeci z nich, czyli ciało, „nawyk wpisany w mięśnie”, uwiadcza się wraz z nabywaniem dystansu do historii własnego życia. Pisarz dostrzega dawne nawyki środowiskowe/pokoleniowe i potrafi je już opisać. W opowiadaniach z okresu młodości mógł jedynie zaznaczyć przestrzeń, ewentualnie dostrzec strój czy slang, którym posługiwali się rówieśnicy. Po latach widzi inne cechy wpisane w rytualne życie grup artystycznych.

Pisane w latach 60. czy 70. teksty prozatorskie i publicystyczne Głowackiego były próbą uchwycenia chwili, zamknięcia ich w kapsule tekstu, aby po latach znów móc się im przyjrzeć z bliska. Autor *Wirówki nonsensu*, występuje w swoich tekstach głównie jako świadek wydarzeń. Opisuje czytelnikowi ludzi, których spotyka, wydarzenia, w których brał udział, bądź gdzie był tylko obserwatorem. Autobiografia staje się natomiast sposobem na umocnienie tożsamości pisarza, szczególnie z perspektywy odległego Nowego Jorku (tam powstaje *Z głowy*). Głowacki próbuje zachować pamięć o tym, co przeminęło, pojawia się nostalgia za PRL-em, czyli, jak sam mówi, za młodością. *Z głowy*, to także wspólnota odczuć wielu Polaków, którzy z dystansem mogą teraz spojrzeć na dawne czasy i miejsca, w których rozgrywały się być może najważniejsze historie ich życia.

³¹ P. Smoleński, *Bida musi popołgować, czyli na Szlaku Hańby*, „Gazeta Wyborcza”, 21.05.2009, nr 119.